

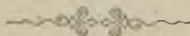
Gerzabek w sprawie żydowskiej



W SPRAWIE ŻYDOWSKIEJ

napisał

Ferdynand Gerzabek.



BIBLIOTEKA
ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

TARNÓW.

Drukiem Józefa Pisza.

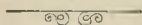
Nakładem autora.

1895.



21.961

Przedmowa.



Myśli, które w niniejszej rozprawce wypowiem i rozwinę wyszły mi z serca, z natchnienia, a jako takie gotów je jestem na żądanie Żydów zrealizować, przemienić w czyny.

Dlatego najpierw wypowiedziałem moje wyznanie wiary w odniesieniu do kwestyi żydowskiej t. j. to, co według mojego widzenia rzeczy nam Nieżydom należy dla cierpiących uczynić Żydów, wyczekując od obu stronnictw asymilatorskiego i syonistycznego postawienia moralnego programu działania Żydów i zachowania się Ich w obec usiłowań, podjętych

w nakreślonym przeze mnie kierunku. Zwłaszcza na nas Polakach, pokrewnych Żydom duchem i misją historyczno-moralną, spoczywa obowiązek załatwienia kwestyi żydowskiej drogą miłości i ofiary.

I myśmy, podobnie jak Żydzi w starożytności, wprowadzili czysty pierwiastek moralny w dziedzinę państwowości, literatury i filozofii naszej, i myśmy wydali równie wielkich jak Żydzi proroków: Skargów, Kordeckich, Mickiewiczów i innych, a umarliśmy, bo nie umieliśmy misyi naszej w powszechne życie wcielić, bo żałowaliśmy ofiary z siebie na rzecz zrównania wszystkich stanów w imię miłości powszechnej i zapadaliśmy w formalizm duchowy z zaniedbaniem samego ducha.

Noszę w duszy uczucie potrzeby ofiary, a uczucie to gotów jestem — jak powiedziałem na początku niniejszej przedmowy — zrealizować i w tym to celu dzisiaj ku Żydom wyciągam mą rękę. Jeżeli społeczeństwo żydowskie pragnie wzajemnego zbliżenia i porozumienia się naszego,

niech się odezwie; jeśli pragnie współdziałania
mojego w jego własnych usiłowaniach, służę Mu
sercem całym, oczekując wezwania.

Autor.

W Tarnowie dnia 5. kwietnia 1895.

Do Żydów.

Nie patrzcie na wyrazy lecz na ich ołtarze!
Ja, nosząc słońca w duszy, odbijam księżycę;
Pragnąc dać duszę uczuć, daję Wam ich lice....
Wiem, że mało miał siebie nieść słowo w ofiarze...

Jakiś głos słyszę w duszy, co mi mówić każe,
Jakby z słów mych maluzkich myśl wielka wyjęła,
Coby boską Chrystusa miłość przypomniała
I w ludzkość ją wcieliła! Oto, o czym marzę!...

Kocham Was wszystkich ludzi, od wieków do wieków,
Od nocy do południa, od zorzy do zorzy,
I wszystkie bole Wasze tkwią w sercu jak ciernie!

W miłości szukam na nie niezawodnych leków;
I kiedy gniew Wasz bratni w niej głowę położy,
Pieśń moja unrze w słowach, a zrodzi się w czynie.....





Stoimy w przededniu nowej ery w życiu Żydów jako narodu. Po dwóch tysiącach lat tułaczek wśród obcych im narodów, mimo odmiennej zgoła przeszłości i odrębnej misji kulturalnej, Żydzi ciągną przez wszystkie wstrząśnienia, prześladowania i klęski nić tradycyi narodowej, zostawiając kłębek tej nici w pierwotnej kolebce swojej, w Palestynie. I uwielbiamy w Żydach to zjawisko.

Każdy z narodów utworzony i skupiony jest około jakiejś pewnej myśli Bożej, twórczej, która jako wyszła z Boga, zaginąć nie może, ale przeszedłszy całe szeregi przeobrażeń pod wpływem postronnych czynników, wrócić musi nieskazona do swego źródła.

Z Palestyny wyszła myśl, co dotąd w ideale swoim niedoścignięta, prowadzi za sobą ludzkość całą ku jej celowi.

Z myślą tą, w żywot nasz kiedyś wyłącznie wcieloną, wrócimy do jej widomego źródła, pod Krzyż na Golgocie, zatknięty na ziemi Palestyńskiej, w celu zdania rachunku z powierzonego sobie skarbu.

Tak rozumiem nasz cel ostateczny i nasze do niego dążenie z wiedzą, a choćby mimo wiedzy naszej.

Ta myśl Boża, wytykająca przyszłość całą, misję całą historyczną i społeczną danego narodu, im jaśniej została wyłożoną i głębiej odczuta, im głębiej wnikła w ducha tegoż narodu, tem pewniej poprowadzi go wytkniętą przez siebie drogą, tem większą wyznaczy mu w pochodzie ludzkości rolę.

Po zrealizowaniu tej myśli do wyznaczonego jej przez Opatrzność kresu, naród przestaje istnieć i ginie z widowni świata, albo inną myśl z Boga w siebie wzięwszy, nowe z tej myśli dla siebie życie prąść zaczyna.

Do wzorowych w poruszonych tu względach narodów należy niewątpliwie żydowski. On to, żyjąc wśród ustrojów państwowych nawskróś despotycznych, zdobył się na wytworzenie w samym sobie i z samego siebie idei nawskróś demokratycznej, rzekłbym więcej socyalnej, idei braterskiej równości; on to żyjąc wśród ciemnych

bałwochwalczych naokół narodów, wykołysał na swoim łonie ideę jedyne, niewidomego, nawskrós duchowego, a więc umoralniającego Boga; on jeden wprowadził w życie polityczno-państwowe czystą moralność, opartą na niezawisłej od świeckich poglądów religii; on też jeden powołanym został przez Opatrzność do wyrzeczenia „Słowa“, które wcieliwszy się w Chrystusa Pana przed wieki, do dziś dnia bezustanku w nas wszystkich, w sumienie powszechne, powoli ale widomie się wciela.

Żydzi, wysiliwszy się całym swoim życiem na „Słowo“, nie zdołali Go już sami jako jednostka moralna pojąć i umarli w duchu, w misji swojej, a żyjąc nadal ciałem, konają do dziś dnia w bólach poporodowych, są upiorem, inaczej mówiąc: Żydem — wiecznym tułaczem.

Przez ich śmierć w duchu, myśmy zmarłych wstali w duchu, a żyjąc życiem rzeczywistym, prawdziwym, całkowitem, nie chcemy znać tego upiora, czekającego zaklęcia pełnego miłości z naszej strony, aby się w nicość obrócić albo w nowe życie ubrać.

Żydzi dzisiejsi są owym nieśmiertelnym pomnikiem najslawniejszej wielkości, który sam trwa swoim ogromem, siłą przedwiekową i naszą

złością, są owym nieśmiertelnym wyrzutem zaniedbania i niewdzięczności naszej.

Przyjąwszy bez własnej pracy i bez własnej ofiary gotowe „Słowo“, dane nam z Boga za pośrednictwem Żydów, czyli wyleciawszy prześlicznym i pstrym motylem z poczwarki żydowskiego ducha, wstydzimy się suchego skieletu rodzicielki naszej, nie znając często nad podziw naszego z niej początku.

Z poczwarki wyleciał najpiękniejszy z owadów: motyl, a osłonka jego macierzysta, postradawszy ducha, stała się materyą, czerepem, dzisiejszym Żydem.

Duch przeniósł się gdzieindziej, czekając na swoje nad nowymi formami zwycięstwo.

Lecz czyśmy, wzięwszy ducha z Żydów, wyzwolili go? Nie, w nowesmy go okuli kajdany! „Słowo“ głosiło nam miłość powszechną, równość i braterstwo, myśmy nie dalecy od nienawiści powszechnej!

I upiór żydowski tak długo między nami błąkać się będzie, aż jego duch, wyrażony w „Słowie“ nie odzyska nad nami zwycięstwa, aż miłość powszechna nie zapanuje na ziemi.

Miłość powszechna, nie głoszona ale wykonywana z przekonaniem, z poczuciem siebie samej, oto owo zaklęcie, jakiego wycze-

kuje upiór żydowski, aby wykształciwszy nowe na Bożych podstawach oparte życie, zniknął sam z widowni świata jako taki!

Tu szukać należy końca misyi i załatwienia kwestyi żydowskiej.

Ten byt narodu, pozbawionego warunków bytu narodowego, to życie przeszłością swoją bez terażniejszości, to wyczekiwanie rozpaczliwe rozwiązania przyszłości przez innych, przyszłości polegającej początkowo na zupełnej śmierci, jednym słowem to życie materji bez ducha, który ją wypełniał, to życie upioru, wynikające koniecznie z dokonania największej na świecie ofiary, oto najgłębsze źródło nieprawidłowego wśród innych narodów bytu, względem innych społeczeństw stosunku, oto najgłębsze źródło zmateryalizowania się Żydów, oto opoka, o którą rozbija się mojem zdaniem wszelkie usiłowania zbawienia Żydów, opartego na idei żydowskiej.

To, co dotąd powiedziałem, odnoszę do tej myśli Bożej, wyrażonej przez Żydów, do misyi Bożej na Nich włożonej — nie naznaczam przez to jeszcze Żydom Ich zagłady rasowej ani osobnikowej.

Żyd, jako wyraz myśli Bożej, jako misya, umarł, spełniając za zbawienie świata ofiarę na Krzyżu; Żyd jako upiór umrze, gdy miłość powsze-

chna zapanuje na ziemi i jego swym obejmie płomieniem; Żyd jako człowiek może dalej iść i rozwijać się, dostrajając się do ogólnej harmonii duchów.

Żyd, wzionąwszy ducha swego w wszechludzką ofiarę, dawszy światu „Słowo“, włożył nań równocześnie obowiązek zaklęcia, załatwiającego na zawsze kwestyę żydowską, zaklęcia, wychodzącego z głębi ducha w Jmie tego „Słowa“, zaklęcia: „Żydzie! bracie nasz serdeczny!“ Na nas spoczywa też obowiązek działania w duchu tego zaklęcia, działania wytrwałego aż do skutku.

Jeżeliśmy bowiem przepominali o naszej względem Żydów wdzięczności, jeżeliśmy z widoczną zapamiętałością przedłużali życie upiora żydowskiego, materyalizując go naszym postępowaniem przez lat tysiące jeszcze więcej, to powinniśmy nauczyć się cierpieć za sprzeniewierzenie się myśli Bożej, znosić przykre skutki naszej własnej roboty i Żydom, choćby zrazu odtrącaną przez Niech albo z niedowierzaniem przyjmowaną rękę, do nowych bratnich uścisków coraz a coraz podawać.

Nie idzie za tem, abyśmy rzucili się w męt materyalizmu, w jaki wtrąciła Żydom ręką Boża, pozostawiając nam względem nich rolę odku-

picieli, ale rozchodzi się o to, abyśmy miłością naszą rozszlochali Ich na naszej piersi! abyśmy zakłębieniem niekłamanej, do ofiar zdolnej miłości, pozwolili Im w materji skonać, a w nowym duchu, w nowej myśli przez siebie zrodzonej, a w nas „Słowem“ przelanej, do nowego życia zmartwychwstać.

Z tego stanowiska wychodząc, grzechem jest względem Boga, względem naszej misji historyczno-społecznej, antysemityzm; wstecznymi wszystkie prądy, które go rodzą i z niego się rodzą, zgubną prasa, która go propaguje i kłamliwe słowo, głoszące je w imię wyższego interesu moralnego ludzkości. Antysemityzm jest opóźnianiem wcielania się miłości powszechnej w całą ludzkość, jest zaprzaniem się myśli Bożej!

To też Żydzi, kołacząc daremnie do grobu zmartwychwstania swego, wyczekując daremnie klucza do rozwiązania zagadkowego bytu swego, a złożonego przez Opatrzność w ręce nasze, szukają w samych sobie rozpaczliwie tegoż rozwiązania: rodzi się w nich Syonizm!

Jestto oddźwięk tego prądu, dzisiaj powszechnego wśród żyjących organizmów narodowych, prądu zwanego narodowościowym: oddźwięk, świadczący o niecierpliwości upióra,

a nadający mu prawo do zmartwychwstania i nieśmiertelności.

Myśl „Syonizmu“ zrodzona wśród Żydów w danych warunkach godną jest podziwu, zdumienia, ubóstwienia; myśl to przerażająca ogromem, przypominająca Samsoniczne siły starożytnego wybrańca Jehowy, ale jestem zdania, że z przyczyn powyżej przeze mnie rozwiniętych nie będzie możliwą do zrealizowania, bez poprzedniego wprowadzenia nowego pierwiastku, chrześcijańskiego, do jej organizmu. Upiór musi wprzód umrzeć, jeśli chce zmartwychwstać, a zmartwychwstać może tylko w „Słowie“ za Jego miłości zaklęciem.

Zrobiliśmy już pierwsze kroki na tej drodze: równouprawniliśmy Żydów w organizacji państwowej, w ostatnich czasach w krajowej i gminnej, w ogóle w tych kręgach naszego życia, w których występujemy jako całość, przedstawiająca sumienie nasze społeczne. Innię Gołuchowskiego pozostanie na zawsze wyryte złotemi głoskami w dziejach myśli Bożej. — Nie zrobiliśmy za to prawie nic w stosunkach towarzyskich, to jest w tych przemijających ale nader częstych chwilach wzajemnej styczności, w których występujemy jako indywidualne jednostki, nie stojące pod przegierzem opinii powszechnej.

Zdradza to naszą nieszczerłość, która jest zwykle bezpłodną.

Utrzymuje wielu, że Żydzi od czasu równoprawnienia rozwinęli tylko dawne swoje wady, rzucili się z namiętnością w błoto materyalizmu i nas w nie pociągnęli.

Pominąwszy, że doświadczenie pokazuje co innego, zapytajmy się, czy niebyłoby to naturalnym objawem obdarzenia wolnością tysiącoletnich niewolników?

Instynkta zrodzone w niewoli rozwijają się zrazu wielmożnie po ustąpieniu nacisku, ale powoli ulegną koniecznemu przeobrażeniu pod wpływem myśli Bożej, leżącej w sprawiedliwej wolności!

Prawidło to znane w życiu martwej i zorganizowanej natury.

Myśl Boża, wiodąca nas obciążonych materią i jej prawami, prosto do celu, zbacza mniej lub więcej pod wpływem tejże materji z drogi przeznaczenia i wyradza się pozornie, działając jednak ciągle, wiecznie, z równem natężeniem, a pokonując opory chwilowe i zmienne, zwróci się ostatecznie kiedyś jako bezwarunkowy zwycięzca na drogę wychodzącą i wiodącą ją do źródła swego: do Boga!

Widzimy to na Żydach, którzy skończywszy żywot upiora, owiani już nowym duchem, rozpoczęli nowe życie: na żydach asymilatorach, asymilatorach z ducha. Asymilacja żydowska to pierwsza odpowiedź Żydów za dane Im równouprawnienie, a jeśli równouprawnienie to zrodziło także i syonizm, napozór dla naszego społeczeństwa niebezpieczny, nie możemy odmówić mu podobnie jak naszym własnym uczuciom patryotycznym pod zaborami prawa do bytu, miejsca w rzędzie najszczytniejszych idei. Zależy tylko od tego, na jakich podwalinach się zbuduje.

Wprowadzony jako idea, jako misya odrodzenia duchowego w organizm żydowski, zrodzi zdrowe owoce, jeśli masy w powyższym duchu w siebie go wezmą i w sobie urabiać zechcą, musi on bowiem w takim wypadku miłość osobnikową zrodzić i do wyższego typu miłości narodowej ją podnieść! Pojęty materialnie, stanie się potworem, zmorą ciężącą jako przekleństwo na Żydach, skazującą Ich na dalszy żywot upiora, żywot wydziedziczonego z ducha, opóźniającą Ich zbawienie.

Na kierownikach zatem tego ruchu spoczywa odpowiedzialność za długą przyszłość Żydów, a społeczeństwo nasze, część jego pojmująca

rzeczy przedmiotowo, rozumiejąca olbrzymią mi-
syę Żydów w ludzkości, nie powinno być na
kierunek jego rozwoju obojętne.

Przez szlachetny stosunek do Żydów, przez
miłość bratnią powinna ona zadośćuczynić swojej
względem Nich misyi, włożonej na nią przez
Chrześcijaństwo.

Nasze rządy, zwłaszcza krajowe, dające wier-
niejszy obraz ducha, panującego wśród społec-
zeństwa, instytucye finansowe i humanitarne
i domy nasze prywatne i zabaw towarzyskich,
stojąc zawsze na wysokości zadania, powinny
Żydów na równi z innymi przypuszczać jako
nieszczęśliwych swych braci do wspólnego stołu,
broniąc się przed zaszczepianiem w swój orga-
nizm uśmiercającego materializmu.

Technieniem wysokiej miłości w czynie,
powinniśmy ułatwić Żydom konanie w dotych-
czasowej, a tem samem zmartwychwstanie w no-
wej idei, w nowej formie bytu.

Oto nasze słowo o Syonizmie i Asymilacyi,
oto nasze względem Żydów zadanie,
któremu nie powinniśmy się sprze-
niewierzyć pod grozą cofania wstecz
myśli Bożej w nas mieszkającej!

* * *

Do żydowskiego narodu.

Tobie dziś rękę daję Narodzie proroków,
Wzorze ofiar, poświęceń na zgłiszczach ojczyzny!
Z ran nowych krew Ci sączą, drą Ci stare blizny,
Wieczny Żydzie-tułacz z Boskich prawyroków!

Z przed lat czterech tysięcy, z bałwochwalezych mroków,
Mówisz do nas pojęciem jedyne Boga...
Ach! droga Twoja straszna jak Golgoty droga!...
Czemuż brak Ci jest na niej miłości uroków?

Tak... Ty nie masz ojczyzny, nie masz w niej ołtarzy..
Wieczny zre Cię niepokój, jak tego pielgrzyma,
Co z myślą Bożą w sercu w pochodzie ludzkości,

Słyszysz obce nadzieje, o swych tylko marzy...
W wspomnieniach swej wielkości urasta w olbrzyma,
Aż wśród obcych, zmarniały, położy swe kości!...



INSTYTUT
BADAŃ LUDZKICH
BIBLIOTEKA
60-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 74
Tel. 26-68-83

F

21.961